Nr. 48. Kraków, Wtorek dnia 28 Lutego 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 10. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	12	Kwartalnie .	3
Półrocznie .	6	Miesięcznie .	1

Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr.
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś 5 centów **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

KALENDARZ.

Dziś: Leandia b. Gr. kat. Pamfyła mucz.

Jutro: Romana. Gr. kat Ftedora mucz.

Pojutrze: Albina bisk. i Antoniego. Gr. kat. Lwa Papy rym.

Wschód słońca o godzinie 6, minut 58, zachód o 5g., minut 28. Długość dnia godz 10 minut 30.

Dziś o g. 6 rano zimna stopni 12, o g. 9 stopni 7. Barometr 780, stała pogoda.

Nabożeństwa. Pojutrze w kościele św. Józefa rozpoczyna się nabożeństwo całomiesięczne na cześć św. Józefa.

Przewodnik.

Teatr. Dziś „Spirytyści“ komedya w 4 aktach Mozera.

Wystawa Tow. Sztuk Pięknych od godz. 11 do 4 popoł.

Wystawa obrazu Pruszkowskiego w klubie artystów na ulicy Szczepańskiej otwarta od 10tej do 4tej Wejście 20 ct.

Wystawa obrazu Żmurki „Pod wpływem haszyszu“ w hotelu Wiktorya od 10 do 6 wieczorem, wejście 30 ct.

Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodzi od dnia 25 Lutego w **dwa razy większym formacie.** Prenumerata od Marca wynosić będzie:

w Krakowie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie . .	12 złr.	rocznie .	15 złr — ct.
półrocznie .	6 „	półrocznie	7 „ 50 „
kwartalnie .	3 „	kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie .	1 „	miesięcznie	1 „ 25 „

»Kurjer« stawszy się **najtańszem** pismem codziennem w Galicji, pragnie jak dotąd nieść zdrowy pokarm swoim czytelnikom, i dostarczać im najświeższych wiadomości.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęci swe łamy szczególnie interesom **narodowym i krajowym.**

Baczną uwagę zwracać będziemy na feljeton, starając się o możliwe jego urozmaicenie doborowemi powieściami, nowellami, poezjami, rozprawami literackiemi, kroniką naukową i t. d. Od Marca zacząwszy pomieszczać będziemy co sobotę: humorystyczną **kronikę tygodniową.**

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranem, jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać rano i natychmiast ekspedjować je do rannego pociągu kolei Karola Ludwika, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymywać będzie »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem mieć będzie o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne,** co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

Zwracamy uwagę, że »Kurjer» nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 27 Lutego i taką też nosi datę.

Nasze zasady umiarkowane, kierowanie się w poglądach dobrem społeczeństwa, niewiązanie się z żadną koterją czy stronnictwem, aby nie mieć przeszkód w głoszeniu czystej prawdy, — winny zjednać nam uznanie i dopomódz do zwycięztwa zdrowych zasad, jakie dotąd szczepiliśmy i na przyszłość szczepić będziemy.

Ludzi dobrej woli prosimy o pomoc i poparcie naszych usiłowań.

Kraków, dnia 28 lutego.

I.

Od pewnego czasu publicyści nasi gorliwie zajmują się roztrząsaniem powszechnej biedy, jaka ogarnęła wszystkie dzielnice szerokiej Polski i stała się powodem srogich bólów i tych strasznych trwóg, jakich społeczeństwo nasze doznaje.

Że wszyscy ową biedą zajmują się, nic dziwnego, gdy „wszystko w około ciemnieje i nastaje noc nieszczęścia.“ Lecz niestety spostrzedz się daje pewna jednostronność w badaniu, która sprawia, iż wielu źródeł naszej biedy nie widzimy. lub widzieć nie chcemy.

Wszystkie niemal sprawy publiczne w Galicji, zasadniczo rzecz biorąc, traktują się ze stanowiska biurokratycznego, to jest: ze względu na ustawodawcze ich uregulowanie. I to właśnie ciągłe kręcenie się w ciasnem kółku paragrafowej formalistyki jest niezawodnie jedną z przyczyn owej jałowości, jaką zarzucają galicyjskiej prasie i społeczeństwu naszemu.

Ustawy, choćby najlepsze, nie przyczyniają się w takim stopniu do wzmacniania sił, jak się wydawać może naszym mężom stanu i publicystom, a wcale przecież nie wpływają na umysłowe i moralne wyrobienie nasze, czerpiące w prawdzie, wiedzy i miłości natchnienie do wszelkiej publicznej pracy.

Od początku ery autonomicznej nowa ustawa goni swą młodocianą poprzedniczkę, świeża nowela dawniejszą nowelę, a przyznać trzeba, że niektóre z nich są dobre i w skutkach zbawienne.

I cóż z tego wynika? Oto słabnie z każdym rokiem prywatna inicyatywa, wzmaga się nieporadność, owo chorobliwe niedomaganie, ów moralny niepokój, owo pesymistyczne zwątpienie w siły własne, tak widoczne dla każdego, kto patrzeć umie i patrzeć chce. Mnóstwo naokoło znużenia i upadków, a nadzwyczaj mało wytrwania, woli i cierpliwości, „tej pani niedoli, co stwarza gmach swój z niczego powoli“ — jak mówi poeta.

Zaiste możnaby zawołać wraz z Krasińskim:

„Myśli twórcza zstąp,
„Daj przebudzenia dar,
„Niech się ocknie duch...“

Zkąd ta niedola nasza wypływa? Z wielu zapewne przyczyn. Nie wahamy się jednak wyznać, że w znacznej części z winy prasy naszej, która w wielu razach szerzy apatyę, nieporadność i znużenie swoją bezbarwnością i obawą wypowiedzenia prawdy społeczeństwu, które więcej, niż inne, jej potrzebuje. Zamiast podawania lekarstw skutecznych na nasze choroby narodowe, społeczne i ekonomiczne, prasa nasza najczęściej budzi niespokojnie fałszywą energję narodową, lub też bywa areną namiętnych zabiegów rozmaitych żywiołów, którym idzie tylko o rozszerzenie własnego gruntu. Niestety nie schodzą z Olimpu bogowie dla uratowania sprawy, i nie mięszają swych głosów do hałaśliwych wrzasków.

Dlaczego? — Zobaczymy.

Reforma podatkowa.

(Dokończenie.)

Najnowsza teorya naukowa żąda od podatku spadkowego spełnienia dwóch głównych funkcyj tj. ażeby uzupełnił obciążenie podatkowe majątku spadkodawcy, o ile się takowy dla różnorodnych wadliwości systemu podatkowego od stosunkowego ponoszenia ciężarów publicznych uchylał, tudzież aby trafił chwilową zdolność podatkową dziedzica legataryusza.

Przeciążenie podatkowe własności nieruchomej krzywdzi wprawdzie wszystkie prowincye austyackie w równej mierze tj. o ile uważać będziemy każdy kraj koronny za odrębną, w sobie zamkniętą jednostkę gospodarczą, inaczej jednak zupełnie rzecz się przedstawi, skoro porównamy kraje te jako części wielkiego gospodarstwa państwowego, które w formie podatków pobiera znaczną część dochodów krajowych, ażeby je na wspólne potrzeby całego państwa zużytkować. W budżecie państwowym za rok 1886 figuruje dochód z podatków bezpośrednich w kwocie 99 milionów złr., z czego na Galicyę przypada około $10\frac{1}{2}$ miliona czyli 10·7 prc. procentu. Jeżeli sumy powyższe rozłożymy na części składowe, to otrzymamy jako obciążenie własności nieruchomej w Austryi kwotę 63 milionów złr., w Galicyi 7·5 miliona złr., co reprezentuje przeszło 12 prc. dochodów państwowych w podatku gruntowym i domowym, natomiast jako obciążenie kapitału ruchomego i dochodu z pracy dla całego państwa kwotę 36 milionów złr., dla Galicyi tylko 2·8 miliona, a więc niespełna 8 prc. ogółu wpływów skarbowych.

Z tego wynika, że niesprawiedliwość w rozkładzie podatków bezpośrednich, którąśmy wykazali dla całego państwa austryackiego, uciska najdotkliwiej własność ziemską i miejską naszego kraju, bo kraj nasz przyczynia się w znacznie wyższym stosunku do państwowych dochodów w podatkach od nieruchomości, niż w podatkach od kapitałów ruchomych i od zarobku. Ztąd dalszy bardzo ważny wniosek, który powinien być główną zasadą polityki podatkowej naszej reprezentacyi w radzie państwa, że wszelka reforma systemu podatków bezpośrednich przedstawia tem więcej korzyści dla naszego społeczeństwa, im bardziej zmierzać będzie do energiczniejszego i dokładniejszego obciążenia kapitałów ruchomych, a w szczególności dochodów z przemysłu, handlu, papierów wartościowych i spekulacyj, im doskonalsze będzie urządzenie podatku zarobkowego, rentowego i osobisto-dochodowego.

Z tego punktu widzenia zapowiadały znane przedłożenia rządowe z 1883 r. pomimo swoich licznych wad i ułomności sprawiedliwszy rozkład obciążenia podatkowego dla Galicyi, w porównaniu ze stanem obecnym.

Galicya jest w porównaniu do wszystkich innych prowincyj austryackich nietylko krajem najbardziej rolniczym, ale posiada też ludność prawie najuboższą w całej monarchii. Ktoby miał jeszcze pod tym względem jakiekolwiek wątpliwości, ten niechaj przeglądnie publikacye wiedeńskiego i lwowskiego biura statystycznego, a gdyby nie miał na to czasu, znajdzie przepyszny obraz naszych stosunków w znanej „Nędzy“ posła Szczepanowskiego, która jak prąd elektryczny wstrząsła apatycznem naszem społeczeństwem, kreśląc w jaskrawych, ale niestety bardzo prawdziwych barwach przerażający rzeczywiście stan ekonomicznego upadku naszego kraju. Skoro $\frac{4}{5}$ ludności krajowej posiada tak szczupłe dochody, iż one zaledwie wystarczają na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb, niesłychanie ważną jest rzeczą dla całego rozwoju ekonomicznego Galicyi, w jakim stosunku obecny ciężar opodatkowania rozkłada się między poszczególne klasy społeczne, a mianowicie, czy trafia w równej mierze warstwy zamożniejsze i sfery kapitalistyczne jak ludność najuboższą. System podatkowy będzie dla Galicyi tem korzystniejszy, im większy ciężar przypadnie klasom ekonomicznie silniejszym, albowiem klasy te są bez porównania liczniejsze w prowincyach czesko-austryackich, niż u nas.

Niestety przyznać trzeba, że ustawodawstwo skarbowe austryackie nie okazało się dotychczas życzliwem dla naszego kraju. Występuje to zarówno w podatkach bezpośrednich, jakoteż w podatkach spożywczych, wybieranych w formie zwyczajnego punktu od konsumcyi, akcyzy miejskiej, cła i monopolu. W pierwszych brak zupełny podatku osobisto-dochodowego, brak racyonalnego podatku od renty, brak w następstwie tego stopy progresyjnej obok nadmiernie wysokich podatków od intraty domowej, trafiających najdotkliwiej ludność uboższą; w systemie podatków spo-

Fotografje mężów.

Przez

Michała Bałuckiego.

I.
Stworzony na męża.

(Ciąg dalszy).

On kucharce dawał pieniądze do miasta i rozkazy, co gdzie ma kupić, on dysponował obiad, on pamiętał o tem, żeby były świece w domu, żeby lampy były nalane o swoim czasie, nie dopiero kiedy się goście trafią — on pamiętał o zapasach w spiżarni, w piwnicy, bo Tecia nie miała głowy, choć intencje z jej strony były najlepsze. Nieraz biedaczka próbowała także zająć się gospodarstwem, bo ją wstydziło, że się mężem wyręczać musi. Kazała się wiec służącej budzić rano, chodziła sama na targ dla skontrolowania kucharki wydawała osobiście na obiad. Ale cóż się pokazało? iOto, że w mieście zapłaciła jeszcze drożej, niż kucharka, a do tego jeszcze jaki złodziej kieszonkowy wyciągnął jej woreczek z pieniędzmi; klucze od spiżarni gdzieś zapodziała, że trzeba było na gwałt wołać ślusarza z wytrychami, bo by obiadu nie było na czas, a w dodatku jeszcze gorliwa gosposia w skutek zbyt wczesnego wstania, do czego nie była przyzwyczajoną, dostała silnej migreny i do łóżka położyć się musiała.

Widząc to, poczciwy Felek sam zaczął perswadować żonie, żeby się nie męczyła, bo nie ma do tego zdrowia i objął znowu jeneralną komendę nad kuchnią, kucharką, spiżarnią i piwnicą.

Szli gdzie na spacer, albo z wizytą, to Felek musiał pamiętać o tem, żeby wzięła kalosze, szalik do okrycia się wieczorem, gdy będą wracali, brał do kieszeni jej batystową chusteczkę od nosa, aby ją podać w razie potrzeby i zaopatrywał się w szpilki, których zawsze dużo potrzebowała i zawsze kupić zapomniała.

Robił to wszystko z wielką chęcią, uprzejmością, z twarzą uśmiechniętą — nie pokazując nigdy po sobie, żeby mu to przykrem było. Siostry jego tylko nie omieszkały przypominać Teci od czasu do czasu, jak powinna Bogu dziękować, że dostała takiego męża, bo inaczej co by ona była robiła, jakby sobie radę dała?

Rzeczywiście kobiecina była nieradna, ogromnie nieradna. Pokazało się to najwidoczniej, gdy została mamą. Nowa ta godność więcej jej kłopotu, niż radości sprawiała. Nie umiała obchodzić się z dzieckiem, bała się dotknąć go, podnieść, żeby nie upuścić, albo nie uszkodzić delikatnych jego kosteczek Felek musiał ją wyręczyć, piastować dziecko, przewijać, do snu ukołysać. Nieraz w nocy, gdy spał najsmaczniej, budzono go, aby się spytać co robić, bo mały Adaś się rzuca we śnie i wymachuje rączkami. Felek musiał wtedy opatrzyć chłopca, czy mu co nie jest, pomacać puls, główkę, uspokoić żonę, że nie ma powodu obawiać się niczego i wracał do łóżka, aby po jakimś czasie zerwać się z niego na nowo za najmniejszym krzykiem lub chrząknięciem malca. Nic nie było mu za wiele — owszem, czuł się taki uszczęśliwiony widokiem własnego dziecka, że wszelkie trudy wydawały mu się zabawką rozkoszną.

Myśli jego krążyły jak muchy koło tej kołyski dziecka, rano, ledwie się obudził, pierwszą rzeczą u niego było iść zobaczyć, czy śpi, jak śpi, czy mu się kołderka nie usunęła, czy muchy nie dokuczają? Nie wyszedł z domu, żeby go nie ucałować w każdą cząsteczkę ciała, nie wydać surowych rozkazów piastunce, jak się ma z niem obchodzić, czy wyjść „hajty“ czy nie wyjść — a kiedy w drodze do szkoły spotkał go kto ze znajomych, to nie umiał o niczem innem rozmawiać, tylko o swoim jedynaku. Spotykał go n. p. kto: a cóż tam nowego profesorze, co słychać? — a on zaraz odpowiada wesoło: „ha, no, dobrze słychać. — Adasiowi się już drugi ząbek wyrzyna, no i cóż pan powiesz bez bólu, bez gorączki“ — i nuż opowiadać ze szczegółami, jak to było, kiedy pierwszy raz spostrzegł bielejący się ząbek na różowych dziąsełkach, jak myślał początkowo, że to kropelka mleczka tak się bieleje w buzi, a to był ząbek... Poczciwiec był przekonany, że sprawia wszystkim ogromną przyjemność tem opowiadaniem.

Koledzy pokpiwali sobie z niego, nazywali babą, pantoflarzem, on przyjmował te drwinki z uśmiechniętą wesoło twarzą, jakby komplementa jakie, a w duszy był przekonany, że mu zazdroszczą tego szczęścia, jakiego używał w swojem rodzinnem kółku.

Kiedy Adaś podrósł o tyle, że mógł go już na spacer wyprowadzić z domu, to mu się zdawało, że kamienice powinny mu się z drogi usuwać, że Marjacka wieża się nachyli, aby się przypatrzyć lepiej mogła jego rozkosznemu bobakowi.

Żona nie mogła mu już towarzyszyć przy tym pierwszym występie syna na szerszym świecie, bo właśnie przed tygodniem piersiowa choroba zmusiła ją położyć się do łóżka, z którego już nie wstała więcej...

Felek płakał po niej jak dziecko, że aż siostry mitygować go musiały, sprawił jej bardzo wspaniały pogrzeb, postawił potem piękny granitowy pomniczek, przesadzał własną ręką kwiatki i co tydzień regularnie odwiedzał jej grób, zima czy lato, pogoda czy słota.

A siostry tymczasem upatrzyły już dla niego drugą żonę i czekają tylko, rychło żałoba się skończy, żeby go co prędzej powtórnie zaprowadzić do ołtarza...

Uważają one, żeby się zmarnował w długiem wdowieństwie, coby było z wielką szkodą, bo — bo „Felek jest stworzony na męża...“

II.
Mąż pięknej żony.

Pan Zenon był sobie urzędnikiem sądowym, o którym oprócz kolegów biurowych i tych, którzy z sądem mieli styczność, mało kto wiedział, że żyje.

Znano go w dystrybucji, gdzie kupował cygara; w restauracji, gdzie się zjawiał punktualnie jak zegarek o pewnej godzinie i zjadał systematycznie objad, kolację i gazety; znał go gospodarz domu, w którym mieszkał, z regularnego płacenia czynszu, służący, który mu w porządku utrzymywał mieszkanie, praczka, szewc, krawiec. Już kapelusznik nie mógłby na pewno powiedzieć, czy znał pana Zenona, bo nie tak łatwo mógł spamiętać fizjognomję człowieka, który zeledwie raz na parę lat zjawiał się u niego w sklepie, aby sobie sprawić nowy kapelusz, lub stary dać odnowić. O! prawda, znał go jeszcze fryzjer, u którego się golił dwa razy na tydzień, przysłuchiwał się ploteczkom miejskim i zasięgał wiadomości o nowych specyfikach na porost włosów.

Włosy bowiem były piętą achilesową w powierzchowności pana Zenona, prezentującej się jeszcze wcale nie źle, mimo skończonych lat czterdziestu. Zęby trzymały się go jako tako, ale co włosy, to te uciekały mu z głowy z przerażającą szybkością. Fryzjer, pochlebca wielki, tłumaczył mu, że tylko mądrzy ludzie łysieją tak wcześnie, ale to pana Zenona nie pocieszało wiele i wolałby był trochę mniej mądrości, a trochę więcej włosów.

Fryzjer więc należał także do tej skromnej liczby osób, które wiedziały o istnieniu pana Zenona; ale zresztą po za tymi, których wymieniłem, nikt więcej, choć pan Zenon nie ukrywał się wcale w domu, bo i do ogrodu chodził na muzykę i do teatru i do cyrku, którego był cichym amatorem. Bywał wszędzie, gdzie się mógł rozerwać w godzinach pobiurowych,

żywczych zatrzymano dotychczas bardzo uciążliwe, bo trafiające artykuły konsumcyi niezbędnej, podatki od soli, nafty, zboża, mięsa, węgla i tp., nie wyzyskawszy natomiast dostatecznie podatków od napojów gorących i od cukru, które z natury rzeczy przeważnie tylko warstwy zamożniejsze dotykają. Naturalną konsekwencyą powyższych przepisów jest niedostateczne obciążenie bogatych prowincyj czesko-austryackich z krzywdą oczywistą Galicyi, której liczna ale bardzo uboga ludność włościańska o ile więcej składać musi na rzecz skarbu, o tyle mniej zatrzymuje środków na zaspokojenie swoich własnych ekonomicznych i cywilizacyjnych potrzeb. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby dziennikarstwo nasze bez względu na stronnictwo, jakiemu służy, zajęło się wreszcie gorliwiej kwestyą reformy podatkowej, od której w znacznej części zawisł pomyślny rozwój ekonomiczny Galicyi.

Niepewna sytuacja polityczna daje niewyczerpane pole spekulantom podlejszego gatunku. Giełdowcy dla zrobienia dobrego interesu, gotowi są zawsze do wszystkiego. Tym razem zagięli parol na galicyjskie zakłady hipoteczne w ogóle, a w szczególe na listy Zakładu Kredytowego ziemskiego w Krakowie, które uległy znacznej zniżce. Fachowe pismo wiedeńskie: Sparkkassen Zeitung w Nrze 8-mym (z d. 25 bm.) dało słuszną odprawę fałszywym pogłoskom, puszczanym tendencyjnie w świat dla zbogacenia matadorów giełdowych. Po napiętnowaniu tego brudnego działania, Sparkassen Ztg. pisze:

„Udaliśmy się przez wysłanników naszych do wszystkich hipotecznych instytucyj w Galicyi i posiadamy jak najdalej idące, zaspakajające wiadomości i szczegóły. Informacye zebrane przez nas nie pochodzą wcale od osób bliskich tym zakładom lub do ich zarządów należącym, — mamy je od tych, którzy ze stanem ich finansowym i całą wartością najdokładniej są obznajomieni, a świadomi są odpowiedzialności, jaką za dostarczone informacye wobec nas na siebie biorą, (oraz wobec Kas Oszczędności w Monarchii (Przyp. Red.)

„Wspomnijmy dziś o Zakładzie Kredytowym ziemskim w Krakowie, skoro kurs listów tego Zakładu największej doznał zniżki. Informacye więc nasze stanowczo twierdzić nakazują, a dyktuje nam to zdanie pojęcie prawa i uczciwości, że katastrofa z tą instytucyą, o której głoszono i głoszą, jest rzeczą wprost niemożliwą. Zukład i cały stan jego interesów niczem zgoła nie przyczynił się do usprawiedliwienia tak głośno podniesionych rzekomych strat, na jakie ma być publiczność narażona".

Sparkassen Ztg. przytacza w końcu cyfry czerpane z ostatniego jeszcze nieogłoszonego bilansu Zakładu za r. 1887 dla bliższego przekonania czytelników o wiarogodności swych informacyj.

My ze swej strony dodajemy, że jest rzeczą dobrze myślących i prassy przestrzegać posiadaczy listów Zakładu Kredytowego, aby nie dawali się w błąd wprowadzać i służyć giełdowiczom do zbierania łatwych a brudnych korzyści. Dopełniając tego obowiązku, odradzamy pozbywania się walorów, których tak kupony jak i wylosowane listy zawsze były, są i będą najpunktualniej wypłacane.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Gdańska donoszą, że nie ma nadziei, ażeby uregulowanie ujścia Wisły przyszło rychło do skutku, ze względu na koszta 10 milionów marek, jakieby przypadły na rządy państw ościennych.

Z Miechowskiego piszą nam o nowym gwałcie moskiewskim co następuje: Wladysław Chodobiecki, nauczyciel lud. w Rudnie gm. Kowale pow. miechowskiego, zapytany przy wizytacyi szkółki ludowej przez inspektora szkół: którego nazwiska niepamiętam, „czy Matka Boska Częstochowska, jest polską czy russką"— odpowiedział: „jest polską" — i za to otrzymał... dymisyę. Komentarze wszelkie do tego zbyteczne. Dodam, że dzieci w tejże szkółce na zapytanie inspektora rzeczonego „czyje są" — odpowiedziały: „russkie."

Ze Szląska Górnego. (Wd.) Uroczyste oświadczenie pruskiego ministra oświecenia przy sposobności ostatniej interpelacyi naszych posłów co do zniesienia nauki języka polskiego w szkołach elementarnych, jakoby germanizacyjny system, zaprowadzony na Górnym Szlązku od roku 1872, wydał już tamże bardzo dobre rezultaty, jest kłamliwem. Twierdzenie takie wypowiedział minister, jak się tego z natury rzeczy tylko domyślać można, opierając się na rozmaitych sprawozdaniach, które go z tamtych stron w regularnych odstępach czasu dochodzą, a rzeczywiste położenie rzeczy w zbyt różowem przedstawiają świetle. Według stronniczych relacyj pism nam nieprzyjaznych i przeróżnych sprawozdań do władz przełożonych w Wrocławiu i Berlinie dochodzących, uwierzyćby trzeba doprawdy, że już cały Górny Szlązk przybrał szatę i charakter niemieckiej prowincyi. Pozory jednakże bardzo w tej mierze łudzą. I tak do sądów tamtejszych wydane zostały w ostatnim czasie z wiadomej inicyatywy rozporządzenie, nakazujące przybierać w najkonieczniejszym tylko razie pomocy tłumacza do przesłuchów przestępców i świadków polskiej narodowości. Pousuwano z gmachów sądowych na rozkaz p. Kunowskiego, naczelnego szefa sądownictwa szlązkiego, tablice, na których ku wygodzie licznej klienteli polskiej wypisany był szczegółowy podział izb terminowych w niemieckim i w polskim języku. Poznikały napisy na skrzynkach do listów urzędowych, oznaczające w polskim języku czas, w którym zwykle takie listy wyjmowano. Ztąd wniosek byłby zupełnie mylny, że ludność polska w krótkim przeciągu czasu tyle się niemieckiego języka poduczyła, iż zbytecznem już dla niej porozumienie w polskim języku. W administracyi wszelkich urzędów samodzielnie włada wyłącznie język niemiecki. Od wszystkich urzędników surowo żądają, aby z podwładnym sobie ludem, bo takiem mianem zaszczycają ludność Górnego Szlązka, bezwarunkowo tylko po niemiecku rozmawiali. A jakiż obraz przedstawia nam się dzisiaj w szkołach Górnego Szlązka? Nauczyciel stosując się do niezliczonych reskryptów i dokładnych informacyi ze strony powiatowego inspektora szkolnego i pod grozą surowych kar porządkowych uczy wszelkich przedmiotów tylko w niemieckim języku. Czytają tedy dzieci z podręczników niemieckich i uczą się pisać i rachować po niemiecku. Na pytania nauczyciela wolno im albo po niemiecku odpowiadać, albo, co się najczęściej zdarza, milczeć. Polskie słowo skazane na ogólną proskrypcyą. I śmiałby jeszcze kto twierdzić, że lud górnoszlązki nie pozbywa się sam chętnie ojczystego języka i że z oporem tylko szerzy się niemczyzna w owych stronach! Lecz pozory łudzą, pod tą cienką powłoką niemiecką mimo wszelkich najgorliwszych starań i dążeń, uderzających od stu lat przeszło potężnym taranem, aby skruszyć żywioł polski; mimo rozporządzeń bez liku, które jak najwyraźniej zdążają do zmienienia polskiego charakteru ludu na niemiecki, bije dotychczas jeszcze na całym Górnym Szlązku bardzo gorącem tętnem życie polskie, ludność wiejska walczy uporczywie w obronie zagrożonego skarbu najdroższego, jakim jest dla niej język po przodkach odziedziczony, a o kapitulacyi nie myśli. Rany zaś tu i owdzie przez niemiecki język zadane, zabliźniają się w krótkim czasie pod dobroczynnym wpływem kościoła katolickiego i domowego ogniska.

Z Kongresówki. Artystom teatru niemieckiego, którzy nie mieli o czem wyjechać z miasta Łodzi, przysłano 200 marek na koszta podróży do Berlina z t. zw. funduszu pomocy niemczyzny. — Stan zdrowotny miasta Lublina w ostatnim czasie bardzo się pogorszył. Ospa i tyfus plamisty panują tam epidemicznie: szpitale i więzienia są przepełnione chorymi.

KRONIKA.

Teatr małoruski daje jutro ostatnie przedstawienie. Jedną z wybitniejszych ról w jutrzejszej sztuce odegra wyborny komik p. Gębicki. Serdecznie cieszylibyśmy się, gdyby publiczność nasza licznem zebraniem się w teatrze dała dowód swej życzliwości dla bratniego narodu.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek 28 bm. „Spirytyści" komedya w 4 aktach Gustawa Mozera. We środę 29 bm. trzecie i ostatnie przedstawienie małoruskiego teatru pod dyr. Emila Baczyńskiego: „Hnat Prybłuda czyli karpaccy kłusownicy" obraz ludowy w 5 aktach przez Daniela Młakę, muzyka Izydora Worobkiewicza. We czwartek 1 marca 6te czwartkowe przedstawienie: „Sen nocy letniej" komedya w 5 aktach Szekspira; z muzyką F. Mendelsohna — Bartholdy. W sobotę 3 marca, na dochód Pauliny Wojnowskiej — po raz pierwszy: „Ptaki niebieskie" komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Rada miejska krakowska odbędzie we czwartek d. 1 marca zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym stoi 8 spraw, między temi: Wniosek sekcyi II., aby na pokrycie niedoboru wystawy krajowej z roku 1887 przyznać komitetowi kwotę 10.000 złr.; dalej wniosek sekcji ekonomicznej tej osnowy: Rada miasta zatwierdza deklaracyę p. A. Koziańskiego na dostawę robót drukarskich przez przeciąg lat 3, mianowicie 1888 — 1890 dla gminy po cenach w tejże deklaracji wyszczególnionych. (Sprawozdawca radca m. Kwiatkowski).

Na Wystawę Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Bierkowskiej K. „Studzienka," Bierkowskiej L. „Pieszczoszek" i „Karczma," Brylla „Portret mężczyzny," Fabiańskiego E. „Kaplica Batorego," Kędzierskiego „Dziewczyna wiejska," Stasiaka „Ojcze nasz," Jankowskiego „Chłop podolski" akwarella Tondosa „Kościół N. P. M." akwarella.

Sprostowanie sprostowania. W onegdajszej kronice podaliśmy sprostowanie, tyczące się wypieku chleba dla aresztów miejskich, a mianowicie napisaliśmy na podstawie protokółu, iż starszy stowarzyszenia piekarzy krakowskich oświadczył w ich imieniu, iż chleba dla aresztów miejskich po cenie podanej dostarczać nie mogą. Otóż objaśniono nas, iż są dwa stowarzyszenia piekarzy. pieczywa białego i t. zw. czarnego i że oświadczenie powyższe tyczyło się tylko pierwszego z nich. „Czarni" piekarze, zamieszkujący Kazimierz, żadnego oświadczenia nie składali.

Odczyt. Jutro we środę o godz. 4 popołudniu odbędzie się odczyt prof. ks. dr. Maryana Morawskiego, pt. „Spowiedź rosyjskiego pisarza."

Spisy lokatorów zamieszkujących kamienicę, umieszczone u wejścia tejże, oddawna weszły w zwyczaj zagranicą, nawet po małych miastach. Praktyczności tego zwyczaju nie potrzeba udowadniać. Każdy szukając znajomego w Krakowie, mógł się przekonać, że brak tych spisów dużo nieprzyjemności sprawia szukającemu. Wielu właścicieli kamienic sporządziło takie spisy lokatorów, zawieszone przy bramie kamienic, wielu jednak, tak jak nie myśli o daniu higienicznych mieszkań stróżom, tak nie myślą o umieszczeniu spisów z lokatorami u bram kamienic. Zwracamy się zatem z prośbą do inteligentnych właścicieli domów, ażeby kazali dla wygody mieszkańców i przejezdnych sporządzić tablice z napisami lokatorów, co bardzo małe koszta za sobą pociągnie.

Odpowiedź na adres do Papieża. W odpowiedzi na adres gratulacyjny Sejmu galicyjskiego z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św., kardynał Rampolla wyraził imieniem Papieża podziękowanie i zapewnienie, iż Ojciec św. „wielką miłością ogarnia oba ludy nasz kraj zamieszkujące." Wkońcu udziela Ojciec św. wiernym obu obrządków Apostolskiego błogosławieństwa.

Zegar wieżowy na urzędzie cłowym jest popsuty od roku. W imieniu licznych osób, które załatwiają interesa w urzędzie cłowym, a którym zbyt już dokuczyło stósowanie się do urzędowych godzin, podług kieszonkowych zegarków pp. funkcyonaryuszy cłowych prosimy o reperacyę tego zegaru.

Ucztę pożegnalną urządziło onegdaj w sali handlu p. Miki, grono kolegów na części odjeżdżających do Bośnii na posady pp. Władysława Babla i Kornela Mościańskiego, askultantów sądu krajowego, którzy cieszyli się zawsze wielką sympatyą biurowych kolegów swoich.

Kurjer Krakowski z r. 1835. Przed 53 laty tj. w r. 1835 wychodził w Krakowie dziennik pod tym samym tytułem, jak nasz. Numer składał się z małej ćwiartki papieru, zwykłego formatu kancelaryjnego, złożonej w pół i zadrukowanej ośmioma szpalcikami druku, liczącemi 40 wierszy wysokości a 30 liter szerokości. Jaka była przeciętnie treść naszego imiennika z r. 1835, najlepiej się nasi czytelnicy dorozumią, jeśli im podamy treść jakiego numeru, np. na czele numeru 31 „Kurjera Krakowskiego" z dnia 9 lutego 1835 pod rubryką „Kraków" czytamy wiadomość lokalną — zapewne wówczas senzacyjną — że jakiś p. Szrejer, właściciel teatru „pantomiczno-zwierzęcego" da jeszcze kilka przedstawień, przyczem składa „najczulsze" podziękowanie za doznane u publiczności względy. Potem idzie rubryka „Francya." Tutaj Redakcya przytacza, co „jeden" z dzienników paryskich mówi o misyi księcia Lubeckiego, pełnomocnika rosyjskiego do Paryża z powodu traktatu między Francyą a Rosyą w r. 1816 zawartego w sprawie likwidacyi sum bajońskich. Traktat ten podpisany ze strony Francyi przez Richelieu'go, a ze strony Rosyi przez Leona hr. Potockiego, obowiązywał Francyę do zwrotu wszystkich tych pieniędzy, jakie skarb francuski pobrał ze skarbu W. Ks. Warszawskiego na podstawie umowy zawartej w Bajonie dnia 10 maja 1808 roku. Z tego to powodu pretensya ta otrzymała nazwę „sum bajońskich." W tejże rubryce jest wiadomość o furorze, jaką zrobiła opera „Purytanie" Beliniego w Paryżu. Dalej są rubryki: Anglia, Hiszpania, Turcya, Egipt i Szwajcarja, tak miniaturowe jak dzisiejsze „telegramy" — wreszcie rubryka „Przejezdnych." Taka ćwiartka wychodziła codzień (z wyjątkiem niedziel i świąt), i kosztowała 5 złp. na kwartał, czyli 5 guldenów na rok. Inseratów nie miał „Kurjer" żadnych a stempel kosztował od egzemplarza 2 ct. Czasami zdarzało się Redakcyi, że wydała tylko pół ćwiartki na pokarm duchowy czytelników — i wtedy, jak to widzimy w nrze 30, umieściwszy „Francyę" i „Włochy" a na końcu „szaradę" — dodawała z całym spokojem. „Dla przeszkód, nie zależących od Redakcyi tylko pół „Kurjera" wyszło." Bogaj to dobre stare czasy!

Nowy obraz Witołda Pruszkowskiego wystawiony jest od poniedziałku 27 bm. w saldach Klubu malarzy i rzeźbiarzy (ul. Szczepańska l. 1. I. p.) „Nowy obraz" odznacza się wszystkiemi wysokiemi zaletami p. Pruszkowskiego, a imię tego znakomitego artysty ściągnie niewątpliwie liczną publiczność.

Sukiennice w sobotę przedstawiają smutny obraz. W hali panuje cisza grobowa, miejscami otwarte są kramy, niemające zbyt wielkiego odbytu, — a ogromna większość sklepików jest zamkniętą, gdyż ich dzierżawcy odprawiają „szabas" na Stradomiu i Kazimierzu. Smutne widoki na przyszłość!...

Z Teatru. Powtórzona w niedzielę wieczorem „Beatrix Cenci" Słowackiego bardzo nieliczną ściągnęła do teatru publiczność. Pod względem wykonania przedstawienie wypadło w niektórych rolach nierównie lepiej niż w sobotę. Do takich zaliczyć wypada rolę Piotra Negri, która w niedzielnej interpretacyi p. Stępowskiego zyskała na sile i pogłębieniu. W obsadzie zauważyliśmy również małą zmianę, mianowicie drobną rolę kwieciarki Doloredy objęła p. Czechowiczówna. Młodziuchna i sympatyczna debiutantka rolkę tę oddała z wielkim wdziękiem i prostotą.

Nierównie większem powodzeniem cieszyło się natomiast popołudniowe przedstawienie, na które złożyły się trzy drobiazgi sceniczne „Awantura przy ulicy Floryańskiej" jednoaktówka Fredry „Nikt mnie nie zna" oraz „Chłopi arystokraci" Anczyca. Przedstawienie wypadło zupełnie gładko a rozbawiona publiczność częstemi oklaskami wyrażała swoje zadowolenie. W ostatniej sztuczce najhuczniejsze oklaski zbierała panna Wojnowska jako niezrównana Kogucina.

Zginął bez wieści niejaki Ludwik Halajda, urodzony w r. 1855 w Krzywosadzie pod Nieszawą w guber. warszawskiej, wygnany z Prus, który miał być z Krakowa odstawiony do kraju rodzinnego, na wezwanie tamtejszych władz.

Ze zamkniętego stolika skradziono onegdaj p. Janowi Gałkowi, majstrowi szewskiemu, — pugilares z drobnemi pieniądzmi i pieczątkę z monogramem. Poszkodowany ma podejrzenie na jednego z domowników. Sledztwo w toku.

Zdradliwa towarzyszka. Władza policyjna zakwestyonowała w posiadaniu Anny Sz... służącej — srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem. Badano o bliższe szczegóły posiadania zegarka, zeznała, że takowy skradła jakiemuś panu, który z nią był na spacerze w okolicy Skałki.

Oszustwo. Niejaki Franciszek Karaś, organista wyrządził Katarzynie Ząbikowej, u której mieszkał szkodę pieniężną, gdyż podrobił jej podpis na recepisie pocztowym i kwotę 50 złr., pod jej adresem nadeszłą z urzędu pocztowego we Frysztaku, podniósł i sobie przywłaszczył, poczem zbiegł niewiadomo dokąd. Policya śledzi za sprawcą.

Złapany złodziej. Niejaki Jan Kumala, chłopak 18-toletni, zakradł się onegdaj do pomieszkania porucznika inżynieryi N. w domu l. 7 przy ul. Mikołajskiej. Otworzył on sobie pomieszkanie kluczem, który znalazł obok we framudze wszedł do środka i w chwili, gdy zabierał wojskowe koce, posłyszała go obok mieszkająca właścicielka domu i zamknęła ptaszka na klucz. Zawezwany policyant aresztował Kumalę, któregο po przesłuchaniu odstawiono do Sądu powiatowego m. del. dla spraw karnych.

Scigani w Galicyi. Bardzo znaczną kradzież kosztowności, wartości około miliona franków popełniono niedawno temu w Paryżu w sklepie jubilerskim. Większa część tych kosztowności była znaczoną około odcisku puncy, także znakiem fabrycznym „J. B." lub podwójną szóstką we formie kamyka domina, lub znaczkiem dwóch pałeczek między dwiema literami: „C"C" lub „C. S." — strzały lub też czteru liczb pojedyńczych. O popełnienie tej kradzieży są obwinieni dwaj mężczyźni, Anglicy. Jest możliwem przypuszczenie, że się udali w podróż w kierunku do Galicyi. Władze francuskie rekwirowały tutejsze organa policyjne i żandarmeryę o przytrzymanie ich w razie przydybania i opisują te indywidua jak następuje: Jeden z nich liczy lat 35, jest otyły, średniego wzrostu, rzęsistych ciemnych brwi, jasno kasztanowatej, niedługiej brody, zaś drugi nieco starszy, wyższy jest od pierwszego, bardzo otyły, ogolony — obydwaj noszą się elegancko i mówią po francusku akcentem angielskim.

Nieszczęście ze strzelby spotkało pana K..., właściciela Sosnowic. Jadąc z Krakowa do dóbr swoich, poddać się musiał w miejscowości Baran — granicznej rewizyi, przy której znaleziono pod poduszkami jego powozu — strzelbę. Pan K, widząc to, zdziwił się niepomiernie, gdyż o schowanej strzelbie nic nie wiedział a nawet nie była ona jego własnością. Niebawem cała rzecz się wyjaśniła: Stangret pana K., kupił ją sobie w Krakowie i chciał milczkiem przewieźć przez granicę, nic o tem panu swemu nie mówiąc. Skutek tego był smutnym. Postąpiono według praw rosyjskich: panu K. skonfiskowano powóz z końmi, a oprócz tego skazano na zapłacenie kary w kwocie 500 rs.

Morderca Uchlarz, jak donoszą tutejszej Dyrekcyi policyi dotychczas ujęty nie został. W Krzeszowicach przytrzymano inne indywiduum, podobne do Uchlarza. W ostatniej chwili dowiaduje się policya, że do identyczności nazwiska mordercy nie można przywiązywać wielkiej wagi; jakkolwiek jego rysopis przez świadków dokładnie stwierdzony winien być do wiadomości publicznej podany, o co też c. k. Sąd obwodowy w Wadowicach redakcye dzienników uprasza. Morderca liczy lat około 25; jest wzrostu średniego, usposobienia żywego, w ramionach obszerny, twarzy szerokiej, okrągłej, cery białej, bladawej, oczu dużych, jasnych, wysadzonych, włosów ciemnoblond, w żółtawe wpadających, w połowie od czoła do szyi przedzielonych i na boki zaczesanych, wąsów małych, rzadkich, cienkich, żółtawych lecz jaśniejszych od włosów, ma brodę goloną, zęby rzadkie, mówi prędko i to po polsku i płynnie po niemiecku, w polskiem zacina z czeska lub morawska wplatając „sem", mówiąc dotyka językiem zębów i nieco sepleni, naśladuje głosy psów i kotów. Przed czynem ubierał się Uchlarz w czarny, filcowy, sznurkiem obwiedziony kapelusz, w ciemny, do kolan niedochodzący surdut, spodnie popuszczone po butach lub wkładane do butów i kamizelkę ciemnego koloru; na szyi obwiniętej szalikiem nosił na rzemiennym pasku żółto obitą torbę skórzaną z narzędziami zegarmistrzowskiemi; po czynie był na czole przy włosach po prawej stronie pokaleczony i nosił baranią czarną czapkę, dwa ciemne surduty, spodni krótszy, wierzchni dłuższy. Wedle swego zeznania w dawniejszych śledztwach pochodzić ma opisany z Makowa, Krakowa, Starego Bieronia i Frydlandu; ojciec jego ma być zatrudnionym w Prusiech, przy hucie szklannej, on sam miał przebywać we Francyi, na Węgrzech i w Prusach; posiada wystawioną prawdopodobnie w Nowym Sączu na imię Albert książkę roboczą. W ostatnich czasach włóczył się po okolicy Kęt jako zegarmistrz wędrowny, ma jednakże rozumieć się na bednarstwie i kominiarstwie.

Znikł bez wieści niejaki Władysław Leon Drożyński, garbarz, leśniczy i chemik, który był zasądzony przez Sąd powiatowy w Borszczowie za przestępstwo z §. 460 n. k. i odwołał się do Sądu obwodowego w Tarnopolu jako wyższej instancyi — a równocześnie znikł z Krakowa i dotychczas nie ma o nim wieści gdzie się znajduje. Ciekawą jest notatka policyjna tycząca się szczególnych znamion charakteru Drożyńskiego — napisano tam o nim, że jest „wielkim przechwalcem" i że po tem można go łatwo poznać.

Z Przemyśla donoszą nam, iż tam tak wielki brak opałowego drzewa, że nietylko sąg bukowy dochodzi do 17 guld., ale co gorsza nie można dostać suchego drzewa i pali się w piecach mokremi polankami, które ani ognia ani ciepła nie dają, a piece psują. Dalej donoszą nam, że obecnie znajduje się w Przemyślu trzech ajentów policyjnych, dwóch z Krakowa a jeden z Trjestu.

Koncert. Jutro we środę odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego koncert p. Józefa Rozenzweiga pianisty z Lipska.

---

ale miał fizjognomję nie wpadającą w oczy. Łysina jego wprawdzie należała do szczególnych znaków, ale od wynalezienia meditryny i innych środków na porost włosów, mamy tylu łysych, że jeden więcej nie zwracał wcale na siebie uwagi. Pan Zenon miał tak mało wybitne rysy, był taki niepozorny, że służba sądowa nawet często bardzo zapytywana przez strony interesowane, czy pan sędzia już jest w biurze, nie umiałaby na pewno odpowiedzieć, gdyby nie to, że wiedziała, iż był zawsze o swojej godzinie, nigdy się nie spóźnił, nigdy nie opuścił godzin urzędowych. Była to maszynka, która z nadzwyczajną akuratnością zjawiała się o swoim czasie.

To też zdziwienie przełożonych było niesłychane, gdy pan Zenon jednego roku przed świętami Bożego Narodzenia, zażądał urlopu na całe trzy tygodnie. Przez całe dwadzieścia lat nigdy nie było podobnego wypadku u niego; zdziwienie więc było nie małe. a spotęgowało się ono więcej jeszcze, gdy po skończonym urlopie zobaczono pana Zenona idącego przez ulicę pod rękę z jakąś prześliczną blondynką, wysmukłą, elegancką, a mającą wandykowską twarzyczkę, szafirowe oczy i melancholijny uśmiech, który ją jeszcze piękniejszą czynił.

Z początku myślano, że to kuzynka, albo jaka przejezdna znajoma, dopiero na balu akademickim, gdy ją przedstawiał gospodyniom, dowiedziano się, że to żona.

Wnet młodzież akademicka zaczęła mu się tłumnie przedstawiać i w czasie czekania na kolej tańczenia z żoną, zabawiała go rozmową o pogodzie. Jakiś książe, którego pan Zenon przedtem nie znał i nie widział wcale, zbliżył się do niego i najpoufalej z nim rozmawiał. Inni panowie usprawiedliwiali się przed nim, że dawno już mieli chęć poznania go, tylko okoliczności nie pozwoliły im urzeczywistnić tych pragnień i cieszyli się bardzo, że wreszcie nadarzyła im się sposobność.

(C. d. n.).

Napad. We wczorajszym telegramie donieśliśmy o oburzającym napadzie na posła do Rady państwa Pernestorfera. Dziś podajemy bliższe szczegóły: o godzinie 2 popołudniu zjawił się w pomieszkaniu posła, mężczyzna liczący lat 30; niezastawszy go w domu, za pytał panią Pernestorferową, kiedy jej małżonka zastać może. Uprzejma pani odpowiedziała, że o godz. wpół do ósmej. O tym więc czasie zjawił się ponownie ów jegomość w towarzystwie drugiego w pomieszkaniu posła, którego rzeczywiście zastali. Wymieniwszy swoje nazwiska: Mayer i Wagner, podnieśli laski do góry i dalej okładać p. Pernestorfera po głowie. Na wrzawę nadbiegła żona i wmięszała się do owej awantury, za co otrzymała parę kułaków, ale mąż chwyciwszy jednego z napastników za szyję, powalił go na ziemię. Powalony podniósł się i wnet umknął, a za nim jego towarzysz. Policya śledzi tę tajemniczą sprawę, która poruszyła cały Wiedeń — i może uda jej się złoczyńców wytropić, gdyż jeden z nich zostawił kapelusz.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka nie troszczy się wcale, jak nam donoszą z Kołomyi, o wygody podróżujących i publiczności. Nietylko, że bardzo często pomimo najdotkliwszego zimna nie opala się wagonów albo też ogrzewa się je tylko w sposób zupełnie niewystarczający, ale nawet poczekalnie na dworcach największych stacyj (Kołomyja) mają temperaturę wprost niemożliwą dla ludzi, przyzwyczajonych do opalanych pomieszkań. Spodziewać się należy, że dyrekcya ruchu we Lwowie zechce wglądnąć w te nieporządki i wyda rozporządzenie ścisłego wykonywania obowiązujących przepisów o ruchu pociągów osobowych.

O chustkę sprawa. Było ich dwoje i kochali siebie, ona przy lubym była jakby w niebie — on przy niej często czuł się jakby w raju — i po dawnemu bywało zwyczaju, prezenty sobie nawzajem dawali — i cóż dziwnego, wszakże się kochali... Lecz, jakto zwykle w dziejach serca bywa — los sprzyja temu, który oszukiwa... Więc doszło uszu pięknej Honoraty, że jej adonis, oszust, jest żonaty. Zemstą więc dyszy i cała spłakana, idzie do szynku, by zwymyślać Jana, i wdziała na się chustkę, co jej kupił... niedawno temu, gdy się przy niej upił. O! pamiętała dzień ten Honorata — ale za zdradę musi być zapłata!... Wpada do szynku — różowa, zdyszana. W sam raz! zastała przy kufelku — Jana. Jaka tam była między niemi mowa: przytoczyć trudno, lecz pamiętne słowa: „Odczep się babo!“ Honoracia powtarza, z żalem, prosiła nawet komisarza policyi, by przywołał Jana i „zrobił sprawę“ bo jest oszukana, srodze zdradzona i poszkodowana: bo Jan odebrał chustkę, którą kupił i ofiarował jej raz gdy — się upił...

Kłótnia w tramwaju miała miejsce wczoraj rano o g. 10. Niejaki Piotr Serm..... wsiadł do tramwaju z palącem cygarem. Konduktor uprzejmie oznajmił gościowi zakaz palenia cygar w coupé, ale p. Piotr myślał, że to żart i pykał sobie dalej... Na ponowne upomnienie oburzył się i zwymyślał konduktora, za co też na pierwszej stacji musiał wysiąść z wagonu i pofatygować się ze stróżem porządku publicznego — na policyę.

Kradzieże. Niejaki Jan Gdowski wyszedł przed tygodniem z więzienia w Wiśniczu i włóczył się po Krakowie bez zarobku. Onegdaj zaszedł do sklepu obuwia p. Markiewicza, niby w celu kupna butów i w chwili kiedy p. M, się obrócił, Gdowski ściągnął na raz cztery pary kamaszków, ale nie zdołał takowych ukryć, gdyż go p. M. przytrzymał na gorącym uczynku. — Wczoraj znów niejaka Paulina Widowska skradła w sklepie masarskim przy ul. Sławkowskiej l. 10 szynkę i poczęła uciekać z takową, ale wnet wybiegła za nią służąca Anna J, i przytrzymała złodziejkę.

Wyrodna matka!.. Marya Leśniak, służąca, pozostająca w obowiązku u pp. N. w domu przy ul. Filipa l. 11. porodziła onegdaj w komórce dziecię płci męskiej, które rzuciła na miał węglany... Chlebodawczyni zauważywszy, ze jej przez dłuższy czas nie ma, zeszła do piwnicy, a obaczywszy leżące dziecię, zabrała je, ukąpała w ciepłej wodzie i w ten sposób ochroniła je od niechybnej śmierci. Wyrodną matkę odwieziono do szpitala.

Ze Lwowa. W sądzie karnym odbyła się właśnie trzecia z rzędu rozprawa przeciw żydowi Chaimowi Wurmowi, kramarzowi w Tuturkowicach pow. sokalskiego, który celem zgładzenia swego wierzyciela struł go trucizną zadaną w kieliszku wódki i dwóch szklankach herbaty. W dwa dni po śmierci wierzyciela, gospodarza zamożnego Iwana Weca, umknął Wurm do Rosyi i przez dwa lata tam się ukrywał. Aresztowany za powrotem, wypierał się aż do rozprawy wszelkiej winy. Trybunał sądowy na podstawie jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Wurma za skrytobójcze morderstwo na karę śmierci przez powieszenie.

Uroczystości wiosenne w Japonii. Wiedeński „Männergesangverein“ urządził d. 23 bm. w t. zw. „Sofiensäle“ — „Narrenabend,“ którego nazwa służy niniejszej wzmiance na napis. Dekoracja naśladowała z wielkim wdziękiem japońszczyznę, przedstawiała mianowicie japońskie miasteczko z wszystkiemi jego osobliwościami. Pomiędzy uczestnikami i uczestniczkami zabawy było wiele kostjumowanych, przeważnie z japońska. Masek także nie brakło. Wieczór rozpoczął się o godzinie 9-tej pochodem grup. Najpiękniejszy miał się przedstawiać pochód japońskiej pary narzeczonych do zaślubin. Inną grupę nazwano „japońską szkołą konfesyjną.“ Ogółem było grup kilkanaście. Każda wchodziła z jakąś zabawną, do lokalnych wiedeńskich stosunków zastosowaną piosnką na ustach. Tańczono także trochę. Około godziny 11 odbyło się przedstawienie ad hoc napisanej farsy Kremsera pn. „Smok,“ a o północy nastąpiło ciągnienie losów. Pokazało się wówczas, że każdy z gości trafił główną wygranę, wszystkie bowiem losy podawane im przy wstępie nosiły numer 34.917. Pomiędzy gośćmi nie wynikł jednak żaden spór z powodu pretensyj do wygranej — stanowiła ją bowiem... kolumna Tegethoffa na placu Praterstern. Naddunajskie pisma zapewniają: „Hamur des echten Weanerblutes“ złożył w japońskiej uroczystości wiosennej“ egzamin ze znakomitym postępem.

Wodociągi Krakowskie.

Komisya wodociągowa krakowska odbyła w dniu 23 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta, wśród licznego udziału swych członków posiedzenie, na którem r. m. dr. Domański przedstawił treściwie obecny stan sprawy wodociągowej; wykazał, że na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 6 września 1883 komisya wodociągowa zajmowała się jedynie sprawą sprowadzenia wody źródlanej do Krakowa z Regulic i innych zdrojów między Regulicami a Krakowem położonych, że w tym celu badała i bada dotychczas za pomocą basenu i szluz osobno zbudowanych codziennie wydatność zdrojów Regulickiej, i że prof. dr. Olszewski wykonał z jej polecenia szczegółowy i ścisły rozbiór wody zdrojów wymienionych, z którego się pokazuje, że woda Regulicka nietylko dziś odpowiada wszelkim słusznym wymaganiom sanitarnym, ale ma wszelkie rękojmie iż taką zawsze zostanie. Wobec dzisiejszego stanu nauki o powstaniu i szerzeniu się chorób zakaźnych, na których poskromienie mają właśnie służyć wodociągi, nie może być mowy o użyciu wody gruntowej do wodociągów krakowskich, nawet gdyby rozbiór chemiczny wykazał korzystny ich skład; albowiem wody gruntowe nie dają nigdy tej pewności bezpieczeństwa sanitarnego w przyszłości, jaką cechują wody ze źródeł głębokich, o stałej małozmiennej temperaturze, jakiemi są właśnie zdroje regulickie. Wobec tego, że wszelkie czynności przygotowawcze do budowy wodociągów z Regulic do Krakowa można uważać za ukończone; nie pozostaje nic innego, jak trzymając się drogi teraz obronnej, postarać się u Rady miejskiej o kredyt na wykończenie ostatecznych planów i kosztorysów i obmyślić środki pieniężne na budowę wodociągu z Regulic do Krakowa.

Nad tem sprawozdaniem otwiera prezydent miasta dyskusyę i wzywa pp. Kołodziejskiego i Brochockiego, którzy drukiem w sprawie wodociągowej niedawno głos zabrali, aby swe poglądy wobec komisyi uzasadnili. Inżynier Kołodziejski oświadcza, że w tej chwili dla braku dostatecznych badań nic pewnego o kwalifikowaniu się wody gruntowej do wodociągów powiedzieć nie może, że jednak zdaniem jego, projekt użycia źródeł Regulickich jest bezwątpienia lepszy, choć kosztowniejszy. Prezydent przypomina, iż ś. p. Kluger robił w tym kierunku badania, ale że tylko w Baczynie znalazł zupełnie dobrą wodę gruntową, jednak w zamałej dla Krakowa ilości. R. m. Dr. Domański zwraca uwagę, że nauka o chorobach zakaźnych w ostatnich latach dzięki nadzwyczajnemu wydoskonaleniu mikroskopów zrobiła bardzo wielkie postępy, z których się pokazuje, iż wody gruntowe, nieraz do głębokości 20 m. pod powierzchnią, zawierają w sobie niebezpieczne pod względem sanitarnym twory, ze stanowiska przeto poprawy zdrowia publicznego, dla której właśnie buduje się wodociągi, nie można nawet myśleć o sprawdzeniu wody niepewnej, mając do dyspozycyi wodę źródlaną ze znacznej głębi ziemi pochodzącą. R. m. Dr. Warszauer oświadcza się stanowczo za wodą źródlaną; uchwała dawniejsza Rady miejskiej, przeznaczająca na wodociągi 600.000 złr. upada wobec tego, że i wody gruntowej za te pieniądze sprowadzić nie można. R. m. Dr. Weigel broni energicznie i wymownie projektu regulickiego; zdaniem jego po tylu mozolnych i dokładnych badaniach Dra Lutostańskiego i następców nie ma najmniejszej wątpliwości, że tylko źródła Regulickie nadają się do wodociągów a zastanawiać się teraz nad nowemi projektami n. p. z wodą gruntową, znaczy rozpoczynać wszystko ab ovo i cofać się tam, gdzie się było na samym początku sprawy. Woda studzienna w Krakowie jest coraz gorsza, a mieszkańcy miasta domagają się gwałtowie załatwienia raz sprawy wodociągowej. Trzeba więc ją raz załatwić ku ogólnemu pożytkowi.

Inż. Brochocki rozwija znany swój projekt zaopatrzenia Krakowa w wodę ze studzien artezyjskich. Zdaniem jego był sposób najtańszy. Przy średnicy 30 cm. mógłby metr studni artezyjskiej kosztować od 100 do 4.0 złr. a może w głębokości 150 do 200 mtr. znalazłaby się woda. Radzi więc porozumieć się z p. Dru w Paryżu, specyalistą w tej mierze. R. m. Dr. Rosenblatt widzi zgodnie ze zdaniem referenta w sprawie wodociągowej trzy strony: sanitarną, techniczną i finansową. Pierwszą uważa za zupełnie rozwiązaną, do drugiej i trzeciej radzi wybrać osobne podkomisye celem ich zbadania i przedłożenia pełnej komisyi stósownych wniosków. Prof. Szajnocha zgadza się, że sprawa wodociągowa ma trzy strony wymienione przez poprzedniego mówcę, ale zastanawiała się nad niemi już dawna komisya wodociągowa, która przychodzi dziś z wnioskiem należycie przygotowanym.

(Dokończenie nastąpi.)

Literatura, Teatr i Sztuka.

Wieczór na cześć Krasińskiego urządzony przez Filaretów. Chwalebnym zwyczajem jest oddawanie czci zmarłym wielkościom narodu przez urządzanie wieczorków, zwłaszcza gdy urządzeniem zajmuje się młodzież akademicka. Ze smutkiem skonstantować atoli musimy, że charakterystyczne w naszem mieście dzielenie się na partye i partyjki zdołało znaleść swój wyraz nawet w uznaniu jednego z Trójcy polskiego Parnasu — Krasińskiego. Tym razem myśl urządzenia uroczystości należy się bractwu Filaretów. Piękny cel postawienia pomnika nieśmiertelnemu Zygmuntowi zgromadził w sali teatralnej bardzo liczną i doborową publiczność. Dzięki staraniom komitetu program był dobrze ułożony, szkoda tylko że trochę zadługi, skutkiem czego widowisko przeciągnęło się do $11\frac{1}{2}$ godź.

Program rozpoczął przemową prezes bractwa p. Graff, który z całem przejęciem zaznaczył powody i cel uroczystości. Następnie niestrudzony kapelmistrz p. Hock z dziarską swą kapelą odegrał koncert Bethowena. Partyę fortepianową wykonał Dr. Bylicki. Dzieło tej miary i w ręku takich wykonawców, zadowolniło najwięcej wybredne wymagania publiczności.

Dzięki uprzejmości hr. Raczyńskiej i hr. St. Tarnowskiego udało się p. Kadenowi otrzymać korrespondencje Krasińskiego do Delfiny Potockiej dotąd niewydane. Listy te, poparte kilku dość trafnemi uwagami młodego prelegenta, stanowiły treść 2 Nru programu. Z przyjemnością powitała publiczność zjawienie się na scenie swego ulubieńca Żelazowskiego, który wybrał do deklamacji ustęp z „Przedświtu“ i oddał go znakomicie. Występ następny panny Iwanowskiej wzbudził powszechny zapał. Ale bo słuchając jej gry, nie wie się, co więcej podziwiać, czy znakomity talent czy świetne wykonanie pełnej dystynkcji i wdzięków pianistki. Spiew panny Andrzejkowiczówny zbyt znanym jest publiczności, abyśmy dodawać potrzebowali, jak oba kawałki Żeleńskiego i Moniuszki „Pieśń Broni“ z Strasznego Dworu były wykonane.

Prof. Stanisław hr. Tarnowski z powodu słabości nie mógł odczytać swej pracy „Miłość w poezji Krasińskiego“, z polecenia prelegenta odczytał takową filaret Dębicki. Szan. autor ze znanym talentem wyzyskał materjał i na tle drobnych, nieznanych wierszy Zygmunta, dał świetną charakterystykę miłości poety Do „Elizy“ — wiersz Krasińskiego dał możność p. Żeleńskiemu do skomponowania na tle preludyum Chopina muzyki, która prześlicznie illustruje piękne słowa tekstu. Deklamacja J. Kadena wypadła bardzo dobrze.

Urozmaiceniem programu były obrazy „Apoteoza“ układu pana Stachiewicza — i „Widzenie z Przedświtu“ p. Strażyńskiego; oba prześliczne, szkoda, że pierwszego nie dozwalał widzieć wielki dym z ogni bengalskich.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. „Fremdenblatt“ zamieszcza następujący komunikat: W liście z Paryża do oficyalnego „Dniew. Warszawskiego, zawierającym wiele nieprawdziwych szczegółów, wypowiedziano ubglewanie, iż p. Kallay, jako Minister zaprzyjaźnionego z Rosją państwa, ogłosił wymierzoną przeciw temu mocarstwu broszurę pod tytułem: „Aspiracye Rossyi na Wschodzie.“ List wiedeński w „Nemzecie“ występuje przeciw tendencyjnemu doniesieniu warszawskiego organu, przytaczając na dowód lekkomyślności, z jaką redagowany jest ten dziennik oficyalny, znany powszechnie fakt, iż pomieniona broszura, która ma wyłącznie akademicko-historyczny charakter, została napisaną przed dwunastoma jeszcze laty, przeto w czasie, gdy p. Kallay był tylko zwykłym deputowanym. Broszura ta była wstępem do „Dziejów Serbii,“ któreto dzieło wydał wówczas p. Kallay. — Lublański „Slovenec“ dowiaduje się iż deputowani słoweńscy wniosą do p. Ministra dr. Gautscha interpelacyę w sprawie urządzenia słoweńskich klas paralelnych w szkołach średnich Dolnej Styryi i Istryi, czego domagała się przyjęła przez Izbę deput. rezolucya, oraz zaprowadzenie słoweńskich szkół ludowych w Karyntyi. — Z Lublany telegrafują: Ze wszystkich prawie krajów słowiańskich przybędą do Djakowa, dla złożenia hołdu biskupowi Strossmajerowi z okazyi jego półwiekowego jubileuszu kapłańskiego, liczne deputacye. Lublana, której biskup Strossmayer jest już honorowym obywatelem, złoży mu gratulacye przez osobną deputacyę. Właściwa uroczystość odbędzie się d. 19 marca. — W komisyi budżetowej Izby deputowanych referować będzie temi dniami dr. Zeithammer o etacie Ministerstwa oświaty; przyczem Czesi przedłożą trzy swe żądania w sprawach szkolnych. — W Pradze odbył się w dniu 26 bm. klub Młodoczechów walne zgromadzenie, w którem przemawiali: dr. Herold i dr. Gregr, w gwałtowny sposób przeciw Staroczechom i wnioskowi Lichtensteina. Ostatecznie zgromadzenie powzięło rezolucję przeciw projektowi szkolnemu Lichtensteina.

Niemcy. Z San Remo doniesiono wczoraj: Badania piersi u cesarzewicza przez Kussmaula nie wykazały wcale śladu zaatakowania płuc. Dzień wczorajszy przebył cesarzewicz dość dobrze. Bergmann i Kussmaul odjeżdzają ztamtąd w poniedziałek. Zbadany przez niemieckich lekarzy mikroskopijnie wrzód u cesarzewicza wykazał widoczne oznaki alveoracyjnej struktury. — Onegdaj wywołał pastor nadworny i słynny antisemita Stoecker skandaliczną scenę na posiedzeniu chrześciańsko-socyalnej partyi obrzucając błotem imię Heinego, Humbolda itd.

Bułgarja. Porta zgadza się na wydanie oświadczenia, iż rządy ks. Koburskiego są nielegalne, ale tylko w takim razie, jeżeli wszystkie mocarstwa traktatowe zażądają od niej przesłania takiej deklaracji do Sofji. Nadto Porta oświadcza, iż żadnych kroków materjalnych przedsiębrać nie będzie. — Ambasadorowie Anglji, Austro-Węgier i Włoch nie otrzymali jeszcze instrukcyi co do ostatniej noty rosyjskiej w kwestji bułgarskiej.

Dzień urodzin księcia bułgarskiego obchodzono nadzwyczaj uroczyście w całym kraju, a we wielu miejscowościach odbyły się formalne demonstracje na cześć jego. „Ajencja Havas“ zaprzecza rozpuszczonym przez „Temps“ pogłoskom o groźnem niezadowoleniu między załogami Warny i Ruszczuku. Dep. Wido Moncew został nie przez chłopa, ale przez krewnego zamordowany.

Do „Starej Pressy“ donoszą z Flipopola, że rząd bułgarski bez hałasu czyni wszelkie przygotowania wojenne. Burgas i okolica są mocno obsadzone przez oddziały wojsk przez Bałkany ku Kazanłykowi i w ogóle ku granicy tureckiej.

Anglja. Biuro Reutera donosi, że rada ministrów obradowała nad oświadczeniem mocarstw w sprawie bułgarskiej. Zapewniają, iż Anglja, opierając tylko politykę na traktacie berlińskim, nie zajmie teraz jeszcze jasno określonego stanowiska. W angielskiej Izbie przyjęto zmianę regulaminu izbowego, stanowiącą, że posiedzenia mają się odbywać w poniedziałek, wtorek i czwartek od godz. 3 po poł., i z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków, trwać najdalej do godz. 1 po północy. Angielski deputowany ze stronnictwa radykalnego, Graham, który 21. bm. uwolniony został po odsiedzeniu kary więzienia, był przedmiotem olbrzymiej manifestacji i owacji, za sprawą londyńskiej „ligi prawa i wolności“, przy udziale deputowanych radykalnych i irlandzkich. Na zgromadzeniu które się odbyło, przewodniczył Michał Davitt, który w przemówieniu swem rozwinął program rozwiązania kwestji socjalnej w Anglii. Wymienił jako punkta główne: redukcją godzin pracy dziennej na ośm, uwolnienie od podatków tych, który dochód nie przekracza sumy 150 funtów (1.800 złr.) rocznie, opodatkowanie renty gruntowej, bezpłatną oświatę, domy zaopatrzenia i przytułku dla ubogich.

Własne telegramy Kurjera.

(Otrzymane wczoraj o godź. 9, min. 50 wieczorem)

Wiedeń 27. lutego. (Targ na bydło). Na dzisiejszy targ spędzono ogółem wołów 3713. Z tego z Galicyi 781. Galicyjskie woły płacono po 50 do 55, wyjątkowo po 57 za 100 kilo.

Budapeszt 27 lutego. Do „Pester Lloyda“ piszą z Wiednia: Potwierdza się że Rosja poparta przez Niemcy i Francją urzędownie udała się wczoraj do Porty z przedstawieniem nielegalności księcia Ferdynanda. Austrja, Włochy i Anglja nie przyłączyły się do tego kroku. Wczorajszy krok bynajmniej nie jest więc identycznym z propozycją uczynioną mocarstwom przez Rosję, brak mu bowiem ogólno-europejskiego charakteru. O ile więc propozycya rosyjska dążyła do wspólnej akcyi wszystkich mocarstw, uważać ją można za odrzuconą. Obecnie ważną jest decyzya jaką poweźmie Porta wobec akcji rozpoczętej co prawda zredukowanymi środkami.

Bruksella 27 Lutego. Reprezentanci wielkich firm bankowych wyjeżdżają dziś do Petersburga w celu traktowania z Wysznegradzkim co do pożyczki rosyjskiej.

Wenecja 27 Lutego. Z relacyi jenerała Della Torre wynika, iż Włochy mają milicyi terytoryalnej gotowej 1,300.000 sto tys. ludzi. Do fabryki armat w Neapolu wezwano nowych 500 robotników. W wojennym porcie Maddalena urządzają 3 wielkie składy na żywność dla marynarki.

Petersburg 27 Lutego. Trzeci sekretarz niemieckiego poselstwa, książe Hohenlohe, usiłował odebrać sobie życie. Przyczyną ma być zawiedziona miłość. Życie samobójcy w niebezpieczeństwie.

Paryż 27 Lutego. »Soleil« wymienia ks. Dolgorukiego, byłego posła w Teheranie jako kandydata na tron bułgarski, a w danym razie komisarza podczas interegnum.

Belgrad 27 Lutego. Byli ministrowie za Garaszanina Mijatowicz, Marinkowic i Wasiljewic, zostali powołani do Rady Państwa.

Podhorce 27 Lutego. Spakowano tu wszystkie cenniejsze przedmioty, aby w razie potrzeby usunąć je natychmiast.

(Otrzymany dziś o godz. 8 min. 15 rano).

Wiedeń 28 Lutego. W komisyi wódczanej Beer bronił projektu rządowego, uważając ustawę za korzystną dla producentów i wyrażając zdziwienie, że napotyka ona z ich strony na opozycyą. Rutowski przemawiał za wprowadzeniem podatku ryczałtowego. Minister Dunajewski prosił o otwarcie dyskussyi szczegółowej. Salasek wniósł wybór podkomisyi. Rozprawy odroczone.

Berlin 28 Lutego. Bismarck uważa, iż przez poparcie kroków rządu rosyjskiego u Porty, wypełnił całkowicie przyrzeczenie jakiego Rosyi udzielił w swej mowie parlamentarnej. Dzienniki berlińskie uważają, iż akcya jest za wolna, aby mogła doprowadzić do poważniejszych rezultatów.

Paryż 28 Lutego. W sferach rządowych twierdzą, iż Francya poparła dopiero wówczas kroki rosyjskie, skoro dowiedziała się, że zgoda wszystkich mocarstw na tem polu nie da się osiągnąć.

Berlin 28 Lutego. Herbert Bismarck wyjeżdża na 8 dni do Londynu. Do podróży tej ważne przypisują znaczenie.

San-Remo 28 Lutego. Następca tronu miał noc spokojną. Kaszel jednak trwa ciągle, plwociny są czerwone.

Berlin 28 Lutego. Cesarz otrzymał telegraficznie opinją specyalisty Dra Kussmaula, że choroba następcy tronu znajduje się w stadjum nader niebezpiecznym.

Wiedeń 28 Lutego. Bilans Zakładu Kredytowego wyznacza 13 guldenów dywidendy.

Paryż 28 lutego. Wiadomość dziennika »Soleil« jakoby ks. bułgarski, obecny ambasador w Teheranie, kandydowany był przez Rosję na tron bułgarski, dementują najpoważniejsze tutejsze dzienniki, a to na podstawie informacyj zasięgniętych rzekomo w ambasadzie rosyjskiej.

Wiedeń 28 lutego. Dowiadujemy się że energiczne i godne uznania zachowanie się koła polskiego, wobec projektowanej ustawy o podatku wódczanym, najprawdopodobniej odniesie pożądany skutek. Minister skarbu wyraził się bowiem w rozmowie z jednym z wybitniejszych członków koła, że użyje całego swego wpływu ażeby pozyskać rząd węgierski dla najważniejszych przez Koło projektowanych zmian. Także kwestja wykupna propinacji traktowaną jest na serjo. — W sprawie zamachu na Pernestorfera zamierzają narodowcy niemieccy wnieść dziś interpellacyę do rządu.

Nowoprzybywający prenumeratorowie od Marca otrzymają bezpłatnie początek: „Fotografij mężów“ M. Bałuckiego,

Przypominamy iż do dnia 8 Marca wysyłać będziemy codziennie po 4000 egzemplarzy „Kurjera Krak.“ na okaz, na co zwracamy uwagę kupców i przemysłowców, pragnących nmieszczać swe ogłoszenia

Naukowo stwierdzonem zostało, że **choroby zakaźne**, jak **szkarlatyna, czerwonka, ospa, tyfus** i t. d. **za pośrednictwem mleka sprowadzane i rozszerzane bywają.** Dlatego też **Komisya sanitarna Krakowska** na posiedzeniu z dnia 10 b. m. uznała, że «mleczarnie dające należyte rękojmie, zasługują na poparcie».

Gdy na temże posiedzeniu stwierdzono, że **„mleko z mleczarni Eweliny Dobrzyńskiej, jest bardzo dobre i zawiera prawidłowy procent tłuszczu“**, Zarząd tejże mleczarni **(ul. Sławkowska 12)**, sumiennie polecić może zdrowe, czyste i niesfałszowane mleko i śmietanę **otrzymywane z najpierwszych wzorowych obór w kraju, pozostających pod kontrolą lekarską.**

Tamże dostać można **zawsze** masło kuchenne, deserowe i stołowe, oraz jaja, sery krajowe i t: p.

Ceny w miejscu:

1 Litr mleka niezbieranego .	7 ct.	1 kilogr. masła kuchennego obecnie . . .	zlr. 1·10
I „ „ zbieranego . .	4 „	1 „ masła deser. . .	„ 1·60
1 „ śmietany Nr. 1 . . .	30 „	1 „ „ stoł. . .	„ 1·30
1 „ „ Nr. 2 . . .	28 „	1 kilogr. sera Ołpińskiego lub Cichawskiego	„ 1·—
1 „ mleka kwaśnego . .	5 „	1 „ sera kminkowego	„ 50
1 „ kwaśnego ze śmietanką	9 „		
krążek masła deserowego	16 „		

1 litr mleka **dla niemowląt od jednej krowy** . . . 15 ct.
1 » » **kwaśnego kuracyjnego** . . . . 10 »

Ceny w abonamencie z dostawą do domu.

1 litr niezbieranego 8 ct. 1 litr zbieranego 5 ct. 1 litr śmietany Nr. 1—30 ct.

Zarząd mleczarni polecając swoje produkta **poddaje je zarazem kontroli Szanownej P. T. Publiczności**, w tym celu w zakładzie znajdują się przybory, któremi jakość nabiału każdy sprawdzić może.

Od dnia 14 marca b. r. otwartą zostanie pierwsza filia zakładu przy ul. Grodzkiej Nr. 59. 9 1—4

Zarząd mleczarni Eweliny Dobrzyńskiej,
ulica Sławkowska l. 12.

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH DELIKATESÓW i WIN
pod „Gwiazdą“
69 3—0 **JÓZEF SKLARCZYK dawniej A. MECNAROWSKI**

Poleca na czas postu: Śledzie holenderskie, wędzone i marynowane. Moskale, Piklingi i Szproty. Sardynki francuskie, Kawior astrachański i Ser szwajcarski. Ogórki, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Bulion wołyński z dziczyzny. Bryndzę węgierską, Śliwki i Powidła tureckie. Oliwę nicejską, Musztardę francuską i krymską, Wódki i Likiery krajowe i zagraniczne, Cognac francuski firm: Royer, Guilles & Comp. i Bisquit Dubousche & Comp. w Cognac.

Obok handlu urządzona kuchnia i osobne pokoje do śniadań.
PIWO OKOCIMSKIE MARCOWE i BOK.

W APTECE POD „BARANKIEM“
WIKTORA REDYKA
W KRAKOWIE
znajdują się następujące środki krajowe lekarskie i kosmetyczne.

Ziółka piersiowe karpackie. Odwar z tych ziółek usuwa katar, kaszel, zaflegmienie, łechtanie w gardle, ciężkość na piersiach i t. p. słabości.
Środek niszczący nagniotki i wszelkie stwardzenia skóry. Przez dni kilka pędzelkować nagniotki lub zgrubiałą skórę co rano i wieczór, poczem wymoczyć miejsce smarowane w dobrze ciepłej wodzie. Zgrubiałość da się łatwo oddzielić zapomocą kostki lub paznogcia, a miejce uwolnione łojem potrzeć należy.
Cognac p. Mikolascha, znany ze swej dobroci.
Balsam Krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i umacnia cebulki, niszczy łupież, a zarazem przyczynia się do bujnego porostu.
Gałęzowskiego proszek do czyszczenia zębów. Ochrania zęby od psucia, usuwając z takowych materje szkodliwe.
Woda do ust. (anatherinowa). Usuwa nieprzyjemny zapach ust, konserwuje i zabezpiecza zęby od bólu i psucia.
Balsam Częstochowski, znakomity na reumatyzmy i bóle gośćcowe.
Płyn odświerzający powietrze. Niezbędny dla osób cierpiących, lub chcących odetchnąć igliwiowem powietrzem. Rozwiany w pokoju nadaje woń nader miłą balsamiczną.
Wino chinowe sporządzone z kory chinowej i wina hiszpańskiego, wzmacnia siły i pobudza trawienie.
Płyn przeciw odmrożeniu. Miejsca odmrożone okładają się na letnio niniejszym płynem, a po pewnym czasie uleczenie nastąpi.

NITRIBITTA = H.
Olejek z sosny karłowej polskiej. Używany do nacierań, wziewań i rozpylań, w chorobach płucnych, przewodu pokarmowego, nerwobólach i reumatyzmach.
Krynicki balsam. Działający skutecznie w cierpieniach nerwowych i reumatycznych.
Wyciąg z igliwia na kąpiele balsamiczne. Koi cierpienia nerwowe, artrytyczne i zastarzałe choroby płucne.

Syrup A. Mańkowskiego. Skuteczny w uporczywych kaszlach, w rozedmie płuc i w kokluszu.
Proszek dla zwierząt Aleksandra Mańkowskiego.
Papier Wlinsi, leczący rozdrażnienia piersiowe, katar, chrypkę, kaszel, ból nerwowy i t. p., wyrobu Trzcińskiego.
Karmelki ziołowo-słodowe „Leliwy“, wyśmienity środek w zaflegmieniach, katarach i cierpieniach płuc.
Proszek kaukaski, niszczący wszelkiego rodzaju robactwo.
Waty, gazy i opatrunki chirurgiczne wyrobu M. Dobrowolskiego.
Ekstrakt słodowy wyrobu J. Trąbczyńskiego polecany w chorobach piersiowych.
Cukierki słodowe sporządzone przez aptekarza P. Geilhofera dobrocią i skutecznością przewyższają wszystkie zagraniczne.
Kapsułki z olejem rycynowym, balsamem kopachu, olejem santałowym i inne gelatinowe wyroby K. Kotowicza.
Vetoryniego balsam (F. Szeligowskiego) powszechnie znany i wypróbowany w rozmaitych cierpieniach.
Sól Morszyńska. Użyta, sprawia przeczyszczenie bez bólu i osłabienia; dla tych własności bardzo jest używaną.
Krowianka lwowska L. J. Kubickiego.
Rzący i Chmurskiego sztuczne wody mineralne i proszek niszczący karakony. 91,—2—5

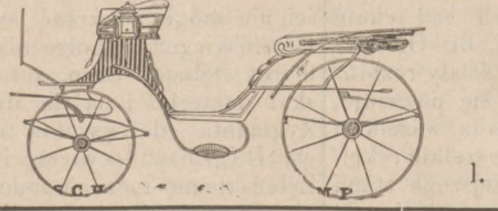
Zamówienia uskuteczniają się natychmiast za zaliczką pocztową.

ODEZWA.

Wzywam p. Kazimierza Iłakowicza obecnie przebywającego w Odesie, w biórze techniczno elektrycznem do wyrównania długu zaciągniętego jeszcze w 1878 roku. Przysedłem Mu w pomoc, w złem położeniu — teraz jest w dobrych stosunkach i płacić nie chce. Również p. Stanisława Iłakowicza, p. Adolfa Juhna, p. Stanisława Krudowskiego, p. Gustawa Kleniewskiego, p. Leona Kauckiego, p. Kazimierza i p. Apolonanego Mikiewicza, p. Michała Wołowskiego w Warszawie, p. Kaspra Zielińskiego w Lwowie, i p. Wiktora Czerwińskiego w Paryżu. Również i innych pp. wzywam do wyrównania zaległych rachunków bym nie musiał dalej wymieniać.

FERDYNAND KOSIBA
Kraków.
89, 2 - 3.

Dwóch zdolnych
ZECERÓW
znajdzie
natychmiast umieszczenie
w drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.
Porozumienie ustne lub listowne konieczne.



Nowy Powóz
do sprzedania.
Bliższa wiadomość ulica Wielopole l. 12 1 piętro. 94 1—3

Szybka i pewna pomoc
dla dotkniętych chorobami żołądka i ich następstwami!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem zachowania zdrowia, oczyszczenia i utrzymania w czystości soków i krwi, jak również poprawienia trawienia jest znany i ulubiony

„Dra Rosa Balsam życia“.

Przyrządzony **z najlepszych i najskuteczniejszych ziół lekarskich** znakomicie działa we wszystkich **zboczeniach trawienia, kurczach żołądka, przy braku apetytu, w kwaśnem odbijaniu się, nawałach krwi, hemoroidach i t. d.** — Wskutek tej niezwykłej skuteczności stał się ów balsam pewnym i poszukiwanym **lekiem domowym.**

Wielka flaszka 1 zlr. — mała 50 centów.
Tysiące świadectw i listów uznania leży do przejrzenia!
Ostrzeżenie.

Dla uniknienia podrabiań i rozczarowań, zwraca się uwagę każdego, iż każda flaczka jedynie przezemnie, według oryginalnego przepisu przyrządzonego ***Dra Rosa Balsam życia***, obwiniętą jest w niebieski karton, na którym znajduje się podłużny napis: „Dra Rosa Balsam życia z apteki pod Czarnym Orłem B. Fragner, Praga, 205—3“, w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim, a na stronie od przodu opatrzony jest obok umieszczoną deponowaną marką ochronną. 7—15

Marka ochronna



Prawdziwego
Dra Rosa Balsamu życia
dostać można jedynie
w głównym składzie wytwórcy
B. FRAGNERA
apteka pod „czarnym orłem» w Pradze, na rogu ul. Ostrugowej Nr. 205—III
Wszystkie apteki krakowskie, jak również większe apteki w austro-węgierskiej monarchii, trzymają na składzie Balsam życia.
Tamże dostać można
Prazka uniwersalna maść domowa,
środek uznany powszechnie i stwierdzony tysiącznemi podziękowaniami na wszelkiego rodzaju zapalenia, rany i owrzodzenia.

Maść ta bezwzględnie jest skuteczną w zapaleniach, zastojach pokarmu i stwardnieniu sutek (piersi) niewieścich przy odstawianiu dzieci; dalej w ropniach, karbunkule, zapaleniach palców, zanogcicy, stwardnieniach, obrzmieniach gruczołów, tłuszczakach, skostnieniach itd.

Wszelakiego rodzaju zapalenia, obrzmienia, guzy i twardziele w najkrótszym czasie bywają wyleczone, gdzie atoli przyjdzie już do ropienia ropień, w najkrótszym czasie goi się bez bolu. **W dawkach po 25 i 35 centów.**



Ostrzeżenie.

Ponieważ prażska Uniwersalna Maść domowa często bywa podrabianą, przeto zwraca sie każdego uwagę, iż ja jedynie przyrządzam ją według oryginalnego przepisu. Wtedy ona jest tylko prawdziwą, jeżeli puszki metalowe obwinięte są w sposób użycia drukowany na papierze czerwonym w dziewięciu językach i w niebieski karton, na którym znajduje marka ochronna.

BALSAM SŁUCHU
wypróbowany i powszechnie znany jako skuteczny w utrudnieniu słuchu i głuchocie
Flakon 1 zlr.

Pieśni polskie
najlepszy zbiór utworów patryotycznych
wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem
KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.
Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr 5 ct.

FABRYKA
Makaronu włoskiego
i suchych wyrobów z ciasta
MATYLDY GRZYBIŃSKIEJ
we Lwowie
zawiadamia strony interesowane, że **wyłączną sprzedaż makaronów** z jej pierwszej fabryki w kraju przyjął
DOM HANDLOWY J. WENTZL w KRAKOWIE
gdzie dla poparcia wyrobu krajowego, premiowanego na ostatniej wystawie krakowskiej srebrnym medalem rządowym, nabywać można po cenach fabrycznych lwowskich, to jest: 76 12—30

makaron drobny po 44 centów } **za kilogram**
makaron grubszy „ 40 „ }

Handlujący otrzymują odpowiedni rabat.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 26 lutego 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	102 —	103 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
20-frankówki za sztukę . .	10 —	10 3
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
4½% gal. pożyczka krajowa	89 —	90 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 —	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	89 50	91 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 75	100 75
4½% „ „ „ „	92 75	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	94 —	95 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	89 50	90 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	88 -	89 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	80 —	85 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 50	100 75
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 25	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 25	18 25
„ Stanisławowa . . .	— —	34 50
Warszawa. 26 lutego. 1888.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne . . .	88 50	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 26 lutego 1888

Renta wspólna pap. opod. 77·55 Akcye kredytowe 268·45, Dukaty 5·98

Berlin 26 lutego 1888.

Guldeny austryackie 161.—, ruble 165 85

Nr. 2 „Nowej Polski“

wyszedł dziś z druku i zawiera: „O nie daj Panie“, wiersz G. Kohna. — Stosunki między ks. Bismarckiem a Mozzinim. — Kapitan Byk. przez W. Kaszczyca. — O ministrach w dawnej Polsce. — Usque ad finem, wiersz Stanisława S.

Ponieważ Prokuratorya Przemyska powyższy numer skonfiskowała za dwa ustępy w artykule p. Koszczyca, oświadczam, że na teraz „Nowej Polski“ wydawać nie będę.

Przemyśl 25 Lutego 1888.
64 1—1. *A. Sozański.*

W składzie i pracowni
WYROBÓW BLACHARSKICH
A. PINKALSKIEGO
w Krakowie ul. Grodzka l. 13.
nabyć można Lampki nowo wynalezione, skuteczne dla Sz. Publiczności, a przeważnie dla PP. Kupców.
86 1—5



Krzyż nadgrobkowy zupełnie nowy, 2 metry wysoki, tanio do sprzedania, Wielopole l. 12 1 piętro. 95 1—3

Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszém do próby i **tych**, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko **ściśle realny, umiejętnie zestawiony** preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na **reumatyzm** lub **podagrę**, jako **środek niezawodny** przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiéj udowodni ta okoliczność, że **wielu chorych** przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, **przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru**; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak **dolegliwości reumatyczne** n. p. **darcie, łamanie itd.**, jakotéż **bole zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku** itd. najprędzéj uśmierzyć się dają zapomocą nacierań Pain-Expellerem. **Umiarkowana** cena **40** ct., 70 ct., a wzgl. 1.20 zł., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służą rękojmią, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzédz się należy naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem **kotwicy.** Można go dostać prawie we wszystkich aptékach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptéce pod Złotym Lwem.

F. Ad. Richter & Cie. we Wiedniu.

Licytacya

w spadku pozostałych ruchomości, jakoto: mebli, urządzenia domowego, futer i innych przedmiotów odbędzie się

w dniu I oraz 15 marca 1888 roku,

zawsze o godzinie 10 przed południem w Krakowie w domu pod l. 35 w Rynku głównym (II piętro). 92 1—2

Pożyczki na dobra i domy

w Galicyi, przeprowadza się z pierwszorzędnego banku pod bardzo korzystnemi warunkami i szybko, zaliczek nie bierze się. Zgłoszenie ustne i listowne przyjmuje Administracya „Kurjera Krakowskiego pod lit. **S. G. 5.**
62 8—10.

Nowy gatunek pierników

odznaczonych na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887 medalem bronzowym c. k. Ministerstwa handlu i drugim medalem Komitetu Wystawy krajowej, a które dla uczczenia JWW. prezesów Wystawy nazwane zostały **prezesowskie**, wyrabia

Fabryka pierników K. Molęckiego

przy ul. Brackiej l. 5.
istniejąca od 33 lat w Krakowie.
86 3—6

Perły humoru polskiego
trzy wielkie tomy
K. Bartoszewicza
sprzedaje księgarnia
w Krakowie po cenie zniżonej 2 zkr. 50 ct.
za egzemplarz (z przesyłką 2 zkr. 90 ct.)

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.